Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

PRAWO LUDU

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALISTYCZNEJ.

TYGODNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY, ROLNICZY I OŚWIATOWY. — WYCHODZI NA KAŻDĄ NIEDZIELĘ.

Prenumerata wynosi rocznie: w Polsce 1000 Marek (półrocznie 500 Marek), w Niemczech 80 Mk, w Ameryce 2 Dol. Konto Polskiej Pocztowej Kasy Oszczędności Nr. 140.957.

Numer pojedynczy wszędzie **20 Mk**

Adres Redakcyi i Administracyi oraz Biura bezpłatnej Porady prawnej: Kraków, ulica Dunajewskiego Nr. 5, II. piętro (oficyny). Redaktor naczelny i wydawca: Poseł Zygm. Klemensiewicz.

Nr. 5. **Kraków, dnia 29 stycznia 1922 roku.** **Rok XXIII.**

Rozbiór gospodarczy państwa

Powitany jako zbawca skarbu państwowego minister Michalski rzucił oklaskiwane przez bezrozum i różnego rodzaju tuczące się rekiny hasło: precz z etatyzmem, precz z gospodarką państwową, **prywatna inicyatywa dźwignie produkcyę i uwolni państwo od wielu kłopotów.**

I zaczęło się tak dziać, jak p. Michalski zapowiedział. Żarłoczni przemysłowcy, spekulujący na wielkie zyski, a nie oglądający się na jakość i ilość produkcyi, rozwinęli „inicyatywę" w kierunku śrubowania cen i wydobywania z państwa wszystkiego.

Z jaką lekkomyślnością postępował rząd, **wystarczy wskazać na oddanie „prywatnej inicyatywie" jedynej w Polsce fabryki celulozy,** która wskutek tego dzierży w Polsce faktycznie monopol papierowy. I dlatego mamy papier najdroższy, najdroższe książki i gazety, a dopuszczono jeszcze do tej zbrodni, że w tej fabryce kapitał obcy, francuski, uzyskał przewagę i gdy rząd chciał wpuścić do kraju tanią celulozę zagraniczną, właściciele rodzimego przemysłu zagrozili zamknięciem fabryki i wyrzuceniem na **bruk setek robotników, a następnie drogą dyplomatyczną przez Francyę, zmusili rząd polski, aby swego zamiaru zaniechał.** I stało się zadość życzeniu kapitału wbrew interesom kultury narodowej.

Obecnie jesteśmy świadkami dwóch zaciekłych ataków. Państwo posiada **rafinerye nafty i olejów mineralnych w Drohobyczu i państwo dzierży monopol tytoniowy.** W jedno i drugie godzi „prywatna inicyatywa". Szakale naftowi, którzy do naszego zagłębia zbiegli się ze wszech stron świata, czynią wszystko, poruszają niebo i ziemię, aby opanować tę wolną przeszkodę, w ich wszechwładztwie naftowem. A prasa „narodowa" od „Kuryerków" wszelkiego typu, poprzez „Gońce" aferzystów, do istinno-narodowych „Słów polskich" i „Gazet warszawskich" prowadzi kampanię pełną oszczerstw, ludzi, prowadzących tę rafinerye odarto z wszelkiej czci, aby utorować drogę szakalom, którzy na organizmie państwowym i narodowym bezkarnie się tuczą.

A na terenie sejmowym rozpoczął się gwałtowny atak na monopol tytoniowy. Imieniem „inicyatywy prywatnej" wystąpił też wszechpolak Wierzbicki, który zalecał akcyzę tytoniową, zamiast monopolu.

W Rosyi i w Niemczech nie było monopolu tytoniowego i z tych czasów pozostało w Poznańskiem i w Królestwie 15 fabryk tytoniowych, które opłacają rządowi akcyzę za pomocą banderoli. I w dyskusyi okazało się, że ci fabrykanci zakupują fałszywe banderole i okradają rząd. Gdy Wierzbicki zachwalał tych fabrykantów, z pośród posłów padł okrzyk, że broni złodziei. Nawet Michalskiemu tej „prywatnej inicyatywy" było za dużo, wystąpił też gwałtownie za utrzymaniem monopolu tytoniowego, gdyż on może przynieść o 20 do 40 miliardów dochodu rocznego więcej, aniżeli nawet uczciwa akcya.

Z tej dyskusyi w salach sejmowych widać, jak bezwzględną jest zachłanność i jak marną jest moralność poselskich obrońców „prywatnej inicyatywy", skoro odważają się wydzierać państwu dochody, aby je oddać w ręce zbrukane oszustwem podatkowem.

A jako rzecz wielce znamienną podkreślić należy, że **w tem ograbianiu państwa pierwsze skrzypce gra prawicowy obóz narodowy, który też odznaczył się w lace o zniesienie podatku dochodowego,** nałożonego na tych, którzy płacić mogą i powinni, a ponieważ Głąbiński w tej robocie odgrywa niepoślednią rolę, polecamy go specyalnej opiece urzędników, którzy podatek dochodowy płacą.

W Polsce bogaci chcą rządzić, tylko płacić nie chcą, i co więcej, chcieliby jeszcze państwu wydrzeć to, co inni tam włożyli.

Ten patryotyzm o podwójnem obliczu trzeba z całą bezwzględnością demaskować i piętnować.

RADA NACZELNA P. P. S.

W sobotę pod przewodnictwem tow. Daszyńskiego obradowała przez cały dzień Rada Naczelna PPS. Obecni byli tow.: Adamek, Arciszewski, Barlicki, Biniszkiewicz, Czapiński, Daszyński, Diamand, Fijałkowski, Gardecki, Grylowski, Hausner, Hołówko, Jaroszewski, Jaworowski, Kwapiński, Lieberman, Machej, Markowska, Malinowski, Niedziałkowski, Perl, Pragier, Praussowa, Pużak, Rapalski, Rosenzweig, Różowski, Śniady, Stańczyk, Szałaśny, Szczerkowski, Szczypiorski, Wierzbiński, Zaremba, Ziemięcki, Żuławski.

Ustalono porządek dzienny: 1) Sprawozdanie C. K. W. 2) Sprawozdanie Z. P. P. S. 3) Sprawozdanie Centralnego Kom. Wyb. 4) Sprawa wileńska. 5) Sprawa autonomii Galicyi wschodniej. 6) Wybory uzupełniające do C. K. W. — 7) Wybór centralnego sądu partyjnego. 8) Wolne wnioski.

Sprawozdanie z działalności C. K. W. złożył tow. Ziemięcki, z działalności Z. P. P. S. tow. Barlicki.

Dyskusyę nad temi sprawozdaniami połączono. Zabierali w niej głos. tow. Niedziałkowski, Machej, Kwapiński, Malinowski, Szczerkowski, Stańczyk, Pragier, Wierbiński, Gardecki, Czapiński, Lieberman, Praussowa, Jaroszewski, Biniszkiewicz, Diamand, Zaremba, Hausner, Perl, Żuławski. Ostatnie słowo mieli referenci tow. Pużak (w zastępstwie tow. Ziemięckiego) i tow. Barlicki.

Uchwalono następujące wnioski:

tow. **Niedziałkowskiego:**

„Rada Naczelna, przyjmując do wiadomości propozycyę angielskiej partyi pracy i biura międzynarodowej wspólnoty pracy partyj socyalistycznych, dotyczące zwołania w czasie najbliższym międzynarodowej konferencyi wszystkich partyj klasowo-robotniczych z porządkiem dziennym: 1) położenie gospodarcze Europy i akcya klasy robotniczej; 2) walka obronna proletaryatu przeciw reakcyi — wyraża pełną solidarność z planem takiej konferencyi i oświadcza gotowość PPS do wzięcia w niej udziału".

Wniosek tow. **Stańczyka:**

„Rada Naczelna poleca Z P. P. S. przystąpić do energicznej walki w Sejmie o szybkie wprowadzenie w życie ubezpieczenia robotników na starość, w razie inwalidztwa i w czasie bezrobocia."

Wiosek tow. **Perla:**

„Poleca się władzom partyjnym, w szczególności ZPPS, przeprowadzić energiczną akcyę przeciwko bezprawnemu ściąganiu od pracujących 2 proc. od dochodu, domagając się nowej ustawy o podatku dochodowym."

Wniosek org. **krakowskiej** w tej samej sprawie:

„Rada Naczelna wzywa ZPPS do wniesienia noweli do ustawy o podatku dochodowym celem zwolnienia minimum dochodu, koniecznego na utrzymanie rodziny robotniczej od podatku dochodowego i obniżenia podatku od dochodu robotniczego ponad 30.000 mk. miesięcznie — tylko do pół procent".

Wniosek tow. **Perla:**

„Rada Naczelna PPS poleca ZPPS w obradach nad ustawą wojskową zwalczać energicznie, między innemi, przywilej krótszej służby wojskowej dla obywateli, którzy ukończyli szkołę średnią. Służba wojskowa powinna być jednakowa dla wszystkich."

Wreszcie przyjęto wniosek CKW, aby wezwać okręgi, które nie nadesłały sprawozdań, do spełnienia tego obowiązku pod najsurowszym rygorem.

Tow. Praussowa złożyła sprawozdanie finansowe, uzupełnione przez tow. Ziemięckiego.

Przyjęto następujące wnioski:

„Rada Naczelna PPS poleca CKW nie subwencyonować, poza wyjątkowymi wypadkami, okręgów, wychodząc z założenia, że okręgi winny nie tylko utrzymać się same, lecz nadto dawać dochody CKW."

„Dla zasilenia finansów CKW Rada Naczelna uchwala zobowiązać wszystkie okręgi partyjne do urządzenia raz do roku dochodówki na rzecz CKW, co nie uchyla obowiązku płacenia 10 proc. od dochodów niestałych."

Wszystkie trzy sprawozdania Rada Naczelna przyjęła do wiadomości.

Niedzielne posiedzenie Rady Naczelnej z powodu uroczystego poranku obchodowego rozpoczęło się o godz. 3-ej.

O zainteresowanie się społeczeństwa młodzieżą robotniczą

Włóczęgostwo młodzieży wywołuje zgorszenie, co w szkołach wieczornych uczą katecheci

Wszelki ruch mający być dźwignią przyszłego społeczeństwa puszcza się samopas, okazuje mało zainteresowania, potrzeby usilnej pracy celem przyjścia mu z życzliwą pomocą.

Starszy robotnik ukwalifikowany, zdrowy, rozsądny, to fundament, na którym musi oprzeć się budowa ludowej Polski.

Dzisiejsze pokolenie wychowane w obcej atmosferze, zaczyna przyzwyczajać się do innych warunków, rozumieć nowe położenie, jednak przesiąkłe już za młodu gangreną nie zdoła z siebie uczynić prawych, sprawiedliwych ludzi oddanych prawdziwym hasłom demokratyzmu. Trzymając się za poły starościńskie, fabrykantów, wodzeni na pasku sługusów kapitalistycznych nie potrafią wlać w młode pokolenie tętna nowego życia. Rozbujała chęć zysków doprowadziła do pogardzania drugim, wyszydzania biedniejszym lub słabszym, zabiła wszelkie uczucia, stworzyła zgoła stosunki wrogie. Nietylko jednostki, ale większość społeczeństwa wcale nie zajmuje się młodzieżą robotniczą a nawet Rząd obojętnie przypatruje się szykanom i warunkom w jakich ten kwiat naszego istnienia i rozwoju — żyje i rozwija się. Dziesiątki młodych chłopców włóczy się po ulicach ku powszechnemu zgorszeniu, zamyka się szkoły z błahych powodów, ambicyek, tortoruje się młod. robotnika we fabryce jeśli chce uczciwie pracować, albowiem pan majster potrzebuje do osobistych posług chłopaka, nie dba się o przestrzeganie przed pracą nocną, zabójczą w tym wieku, licho wynagradza się, w szkołach wieczornych różni katecheci i pedagodzy z Kłaja uczą o straszaku socyalistycznym, zamiast właściwej nauki wychowawczej. To gorszące nawoływanie niedojrzałej młodzieży do wstępowania w szeregi bojówek ifloendeków, demoralizuje i zniechęca do korzystania z prawdziwej strawy naukowej, jaka się w tych zakładach należy. Zamiast agitacyi klerykalnej po szkołach wieczornych żądamy nauki, szkół zawodowych, ochrony przed gwałtem, ochrony przed demoralizacyą, opieki społeczeństwa i Rządu.

W stałych rubrykach z ruchu młodzieży robotniczej postaramy się dokładnie te sprawy rozpatrzeć.

Albin Ros... Różyck[1].

Dyktatura p. Michalskiego

Niesłychanie lekomyślnym krokiem ze strony większości Sejmu było postąpienie tych posłów, którzy otrzymane mandaty, powierzoną obronę, oddali bez pytania o zdanie wyborców jakiemuś bliżej dotychczas nieznanemu człowiekowi. Ów apostoł przywita nas dogmatem ujętym w paragrafy, niejako objawionem uzdrowieniem naszego stanu finansowego. Całe społeczeństwo wijące się w boleściach markowych odetchnęło, sądząc, że wkrótce okres cierpień zlikwiduje się. Tymczasem, nie widzimy realizacyi zapowiedzianych szumnie nadziei, nawet nie posuwamy się żółwim krokiem, lecz raczej spieszymy wstecz.

Optymiści powiadają, że jeszcze danina nie pobrana, że podatki uzdrowienia finansów nie ściągnięto, że wkrótce nastąpi to a wówczas osiągniemy dążenia.

Lewiatany średniego i lepszego gatunku za wszelką cenę starają się odpędzić burzę od siebie i skierować na innych. Podstępnie rozmaitymi środkami obalają postanowienia lub torują drogi do skręcenia sztucznie karku uchwalonej daninie. A nadewszystko chcą przerzucić ciężar wszelkich podatków na najbiedniejsze warstwy chłopskie i robotnicze — chcą ulżyć zrujnowanym (sic) obszarnikom i pokrzywdzonym (?) fabrykantom!! Pod płaszczykiem różnych przesłanek czyniąc swojem ślepem narzędziem p. Michalskiego, oddają mu władzę nieograniczoną niby dla ratowania państwa a w rzeczywistości dla własnych celów.

Groźne memento wisi nietylko nad klasą roboczą i chłopską ale nad Polską.

Powoli nad rozkiełznanem życiem, nad rozpanoszonem paskarstwem i korrupcyą, nad ogólną apatyą, stanie usadowiony silnie na stołku wróg najstraszniejszy, groźny miecz — klęski głodowej, nędzy, bezrobocia, białego terroru, który w przygotowanej bezbrzeżnej mocy ujmie ster i rządzić nami zechce.

P. Michalski to filar pod trwałą reakcyę endecką, to silna zapora przed burzą, gwałtem, to dach przed zalewem.

Pośród niezmiernie wielkiej nawały na kolanie nieraz wygotowanych ustaw czy projektów, widzimy nić wiążącą się wzajemnie w pewnych momentach, a wypadającą w formie odebrania pod różnymi pozorami zdobyczy demokratyzmu, zdobyczy wiekowej walki robotnika i chłopa. Zamach na ośmiogodzinny dzień pracy, na reformę rolną, obojętne traktowanie rosnącej drożyzny niezapobieganie kryzysom, przyjścia z pomocą kapitałom, odebranie praw całemu narodowi — oto kwiatki wyrosłe na gruncie zaprawionego demokratyzmu obleczonego w piórka despotyzmu i reakcyi. Ale **klasa robotnicza nadsłuchuje, społeczeństwo nie śpi i ululać pod nahajką i knutem się nieda**, chociażby to byli powinowaci błogich sobie pamięci Romanowych.

arr.

Obrady Sejmu

USTAWA O OGANICZENIU SPRZEDAŻY NAPOJÓW ALKOHOLICZNYCH. — SPRAWY STRAŻY GRANICZNYCH. — O PRACĘ DLA ZDEMOBILIZOWANYCH.

279 posiedzenie Sejmu z dnia 20 stycznia. Przystąpiono do pierwszego czytania ustawy o upoważnieniu minisra skarbu do udzielenia gwarancyi do 2 milionów ft. szterl. dla organizacyi rolniczo-handlowych.

Zdaniem posła Poniatowskiego wniesienie tego przedłożenia przez ministra skarbu świadczy o braku rozgraniczenia kompetencyi między ministerstwami. Mowca wnosi, aby sprawę odesłać nie do komisyi budżetowej, lecz do komisyi rolnej, i aby na przyszłość kompetencya ministrów fachowych była ściśle przestrzegana. Wniosek p. Poniatowskiego odrzucono.

Przystąpiono do rozprawy szczegółowej w sprawie

OGRANICZENIA SPRZEDAŻY NAPOJÓW ALKOHOLOWYCH.

Dyrektor departamentu ministerstwa skarbu Mikulecki wyjaśnia, że zmniejszenie ilości miejsc sprzedaży alkoholu następuje 1 stycznia 1921. Połączone komisye wniosły poprawkę aby w nadzwyczajnych wypadkach termin ten przesunąć do 1 stycznia 1923. Ministerstwo skarbu uważa, że stylizacya poprawki daje pole do nadużyć, to też nie naruszając intencyi poprawki proponuje następującą redakcyę: Redukcya i likwidacya miejsc sprzedaży musi być dokonana do końca roku 1922. W interesie skarbu prosi mowca o odrzucenie wniosku mniejszości.

Tow. p. Moraczewska imieniem klubu PPS oświadcza się za całą ustawą, co do art. 5 zaś jest za redakcyą przedstawiciela ministerstwa skarbu.

Przy głosowaniu do art. 1 przyjęto poprawkę p. Lutosławskiego, aby ograniczenie sprzedaży stosowało się już do napoi zawierających więcej, niż 2 i pół proc. alkoholu, do art. 5 przeszła poprawka przedstawiciela ministerstwa skarbu, że redukcya i likwidacya miejsc sprzedaży musi być dokonana do końca 1922 r. Do art. 7 przyjęto poprawkę p. Czerniewskiego o odpowiedzialności za znajdowanie się w stanie nietrzeźwym w miejsach publicznych, bez względu na zachowanie się. Ustawę przyjęto.

Przystąpiono do sprawy straży granicznych.

Zasadniczo stanęła komisya na stanowisku, że bataliony celne powinny być cywilne a nie wojskowe.

Co do granic zachodnich komisya uchwaliła rezolucyę wzywającą rząd do oddania straży, obie podlegają aż trzem ministerstwom.

Rezolucya komisyi domaga się, aby te bataliony poddane były wyłącznie kompetencyi ministerstwa spraw wewnętrznych do czasu, kiedy ministerstwo skarbu będzie mogło obsadzić granicę swą strażą cywilną.

Dalsze rezolucye domagają się się reorganizacyi batalionów celnych i wprowadzenia dla tych batalionów sądów doraźnych, oraz kar administracyjnych dla tych, którzy przekraczają granice nielegalnie i przemycają towary.

Rezolucye te przyjęto.

Przystąpiono do spraw petycyi wpływających do Sejmu od zdemobilizowanych oficerów i żołnierzy. P. Kurczak oświadcza, że zdemobilizowani żołnierze znajdują się obecnie w niezmiernie ciężkiem położeniu. Komisya proponuje następującą rezolucyę: Wzywa się rząd, aby jak najrychlej przedłożył projekt ustawy, mającej na celu dostarczenie odpowiedniej pracy i robót zdemobilizowanym oficerom i żołnierzom wojsk polskich.

Obowiązek zatrudniania

ciężko poszkowanych inwalidów wojennych

Rozporządzenie Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej i Ministra b. dzielnicy pruskiej, w porozumieniu z Ministrem Spraw Wojsk. i Min. Skarbu. z dnia 15 listopada 1921 r.

Na zasadzie art. 55 i 58 ustawy z 18 marca 1921 o zaopatrzeniu inwalidów i ich rodzin, oraz zaopatrzeniu rodzin po poległych i zmarłych, których śmierć znajduje się w związku przyczynowym za służbę wojskową (Dz. U. R. P. r. 1921 Nr. 32 poz. 195) zarządza się co następuje:

Par. 1. Pracodawcy w rolnictwie, przemyśle, handlu, komunikacyi — nie mogą się uchylić od zatrudniana na każdych 50 pracowników przynajmniej jednego inwalidy ciężko poszkodowanego w rozumieniu art. 9 ustawy o zaopatrzeniu inwalidów wojennych i ich rodzin.

Par. 2. Każdy pracodawca zatrudniający conajmniej 50 pracowników jest obowiązany na wezwanie właściwego państwowego urzędu pośrednictwa pracy wysłać do tego urzędu w 24 godzinach od chwili otrzymania wezwania, zawiadomienie ilu pracowników zatrudniał przez ostatnie dwa tygodnie, załączyć wykaz już zatrudnionych ciężko poszkodowanych inwalidów z odpisami orzeczeń wojsk. lekarskich o uznaniu inwalidę za ciężko poszkodowanego, oraz wskazać jakie rodzaje pracy zaofiaruje tym inwalidom, którzy winni być do danego zakładu przyjęci, do uzupełnienia liczby odpowiadającej przepisom par. 1 niniejszego rozporządzenia.

Par. 3. Po otrzymaniu zawiadomienia, państwowy urząd pośrednictwa pracy wyszle do pracodawcy, w którym wymienia się imiona i nazwiska inwalidów poleconych przez urząd.

Pracodawca obowiązany jest w ciągu 7 dni od chwili wystawienia wezwania przyjąć poleconych inwalidów do pracy w liczbie wymaganej przez par. 1 niniejszego rozporządzenia.

Par. 4. Opiewa, iż w razie zwolnienia jednego z inwalidów, pracodawca winien zgłosić w państwowym urzędzie pośrednictwa pracy, celem przyjęcia na miejsce zwolnionego jednego z ciężko poszkodowanych wskazanego przez urząd.

Par. 5. Pracodawcy uchylający się od spełnienia żądań zgodnych z niniejszem rozporządzeniem ulegają w b. zaborze rosyjskim karze sądowej na podstawie art. 138 kodeksu karnego rosyjskiego, w b. zaborze austryackim karze na mocy rozporządzenia Min. Sp. Wewnętrz. i Sprawiedliwości, tudzież najwyższej władzy policyjnej z dnia 30 września 1857 (austr. Dz. U. P. Nr. 198).

Rozporządzenie niniejsze obowiązuje z dniem ogłoszenia.

Minister Skarbu: Michalski; Min. Pr. i Op. Społ. L. Darowski; Min. b. Dzielnicy Pruskiej Wybicki; Min. Spr. Wojskowych Sosnkowski.

Ważność prasy

czyli obowiązek, o którym wielu towarzyszy nie pamięta

Jak bardzo wielką doniosłość społeczną posiada prasa — wogóle — dzisiaj tego dowodzić byłoby rzeczą zbyteczną, ponieważ o tem już wiele, i to bardzo wiele pisano w naszych partyjnych pismach i mówiono na wielu zgromadzeniach. A jednak trzeba dowodzić znaczenia prasy i potrzeby popierania naszych robotniczo-chłopskich gazet i kolportowania tychże, to jest pism socyalistycznych, bo wielu, i to bardzo wielu chłopów i robotników jeszcze tej tak nader ważnej sprawy nie rozumie, lub też ją sobie lekceważy.

Jakżesz o smutną i bolesną jest rzeczą na samo wspomnienie, że wśród nas chłopów i robotników bardzo wielu jest takich, którzy zachowują się zupełnie obojętnie wobec własnej prasy, wobec pism socyalistycznych, a popierają prasę czyli pisma obojętne, lub nawet wrogie ruchowi chłopsko-robotniczemu przez prenumerowanie i czytanie różnych „Kuryerków", „Dzwonków", „Bruchów" (chrześcijańskich rob.), „Pszczółek", „Wiechci" i tym podobnych pism, co ich tyle w Polsce wychodzi, żeby ich nawet wszystkich na byczej skórze nie wymienił, jak one się tam nazywają, — a wszystkie skierowane przeciw klasie pracującej, przeciw robotnikom i chłopom biednym.

Stwierdzonym faktem jest, że znaczna liczba robotników i biednych chłopów czyta i prenumeruje gazety niedobre, lub nawet wprost dla uświadomienia i oświaty szkodliwe.

Świętym przeto obowiązkiem jest wszystkich robotników i biednych chłopów popierać własną prasę i zapewnić jej należyte stanowisko w życiu publicznem.

Obowiązkiem sumienia każdego już uczytanego towarzysza jest poświęcać się jak najwięcej dla agitacyi za popieraniem pism socyalistycznych, a wszczególności „Naprzodu" i „Prawa Ludu" i krzewić oświatę wśród ciemniejszych przez czytanie tych gazet, albowiem jest to naszą bronią w wielkiej walce teraźniejszych czasów o oświatę i światopogląd socyalistyczny, którą prowadzić koniecznie musimy.

Złą prasę, to jest tę, która występuje wobec rozwoju socyalizmu, wobec klas pracujących wrogo, należy z całą stanowczością i energicznie zwalczać, jako największe niebezpieczeństwo dla wyzwolenia się z pod ucisku niedoli i nędzy.

Niechaj każdy już oświecony towarzysz uważa dobrą, socyalistyczną prasę, za swą najwierniejszą i niezbędną przyjaciółkę.

Ta, tak bardzo ważna sprawa powinna nareszcie znaleźć pełny oddźwięk wśród szerokich mas biednych chłopów i robotników.

Ale czy znajdzie? Stwierdzić wprawdzie należy, że przeważna część naszych ludzi względnie robotników i chłopów pojmuj ważność prasy nie tak jak ją pojmować należy, albowiem słabo popiera ważność prasy, czyli, że czyta tylko jedną gazetkę i to jeszcze niedobrą albo też nie czyta wcale żadnej.

A przecież ostatnia wojna stwierdza dobitnie i powinna ta wojna światowa przekonać każdego, że do pokonania wroga nie wystarczy tylko jedna armata, nie wystarczy nawet kilka armat, ale trzeba ich mieć i ustawić na pozycyi jaknajwięcej.

Czem więcej pism socyalistycznych czytać będą chłopi biedni i robotnicy tam przecież lepiej będzie dla sprawy chłopsko-robtniczej. To trzeba przecież nareszcie zrozumieć.

A więc należy się natychmiast ruszyć do pracy, a ruszyć się energicznie i popierać prasę socyalistyczną po wszystkich warstatach, fabrykach i kopalniach po wsiach i miastach.

Socyalsityczna prasa ma piękne zadanie, bo odkrywa ona różne niegodziwe czyny i zamiary szkodliwe klasie pracującej, knute przez różnych wrogów.

Dlatego też powinniśmy jaknajusilniej popierać pisma socyalistyczne.

Socyalistyczne pisma są najwłaściwszym środkiem do rozszerzania wiedzy i oświaty zwłaszcza wśród tych szerokich mas ludności, które nie są dotąd uświadomione, bo pismo donosi wieści tam, gdzie nie dochodzi głos referenta — głos prawdy i sprawiedliwości.

Przez popieranie prasy najlepiej można się przysłużyć partyi i przynieść jej wielkie usługi!

Żadne burżuazyjne pisma i klerykalne szmatki nie powinny być czytane przez tę ludność, która się pragnie wyzwolić z pod jarzma kapitalistycznego.

Niechże więc odtąd znajdzie się u każdego robotnika i chłopa i inteligenta pismo oświatowe, to jest **„Prawo Ludu"** i **„Naprzód"**. Albowiem te pisma zajmują się żywo sprawami związanemi z dolą biednego chłopa i robotnika.

A kto dziś zajmie się rozszerzaniem tych pism, spełni taki sam obowiązek, jak gdyby dał ofiarę.

Wkońcu przypominam słowa poety Mickiewicza Adama:

„Przez czytanie do oświaty,
„a przez oświatę do wolności!"

Klimek z Wieliczki.

Z KRAJU

SPRAWOZDANIE Z ROCZNEJ DZIAŁALNOŚCI CZYTELNI LUDOWEJ IM. J. SŁOWACKIEGO (ZA R. 1921) W POBITNEM POW. RZESZÓW. Czytelnia pod powyższem mianem zawiązała się z inicyatywy miej. kier. szkoły tow. M. Hawlickiego przy udziale 18 ludzi dobrej woli, przeważnie kolejarzy i robotników. Skromne były jej początki — ale silna wola, wytrwałość i ideowość wielkich celów prawdziwej oświaty zrobiły swoje. Już w maju z. r. wskutek znacznego rozrostu członków (zwyż 50), nadzw. walne zebranie musiało powiększyć szczupły dotąd Zarząd Czyt. (z 4 na 11).

Najwymowniejszym wskaźnikiem działalności tej kulturalnej instytucyi jest sprawozdanie kasowe. Oto niektóre cyfry:

Dochody: wkładki od 80 zwyż członków i członkiń wynosiły w z. r. 16.065 mk., młodzież szkolna złożyła za czytanie powiastek 996 mk. Z przedstawień i zabaw dawanych przez Czytelnię wpłynęło 85.164 mk., razem 102.225 mk. — Rozchody: na książki i oprawę 35.000 mk., na prenumeratę czasopism 2.401 mk., na scenę i kulisy 34.135 mk., różne dary (na T. S. L. w Rzeszowie, G. Śląsk itp. 2000 mk.), na fundusz żelazny budowy własnego domu lud. w Pobitnem włożono do Skład. K. r. 5250 mk., na częściowe utrzymanie półsieroty po kolejarzu, b. pilnego i zdolnego, 6661 mk., na sprawienie pieczęci metalowej, garderoby, teatru i t. p. 5750 mk. — razem 91.197 mk. Saldo gotówki na 1922 r. wynosi w gotówce 11.028 mk. — Stan majątkowy Czyt. w dn. 31 grudnia z. r. wynosił ogółem (w wartości biblioteki 400 książek a 450 tomów, scena, kulisy i t. p. pokaźną sumę 103.503 mk., a obrót kasowy za 1921 r. przedstawia się w imponującej, jak na małą wioskę i począ-

---

CARAS Y CARETAS.

WIĘZIEŃ

(Tłómaczenie z argentyńskiego).

(Dokończenie)

— Ależ toby było kłamstwem, proszę pana, gdybym wrócił do kaźni, miałbym zaraz sposobność zabicia go. Wolę raczej zginąć w ciemnicy, niż być kłamcą i obłudnikiem. Gdy mnie odprowadzicie do celi, zabiję go. Lecz i tak zabiję go. Zabiję go, panie, to wiem.

W zrujnowanem ciele tego człowieka wyprostował się mord otwarcie, nie znając przebaczenia, niechybny jak śmierć.

— Pomijając wasz słabowity stan, czy czujecie się zdrowi?

— O, dość, dość — odpowiedział wolno więzień. — Czasem przychodzi na mnie osłabienie, ale to wkrótce przechodzi.

Lekarz zakładu pochylił się do piersi aresztanta, zbadał go i coś cicho powiedział do prezydenta.

— Ja tò już myślałem sobie — odrzekł prezydent.

— Zaprowadzić tego człowieka do szpitala, położyć na łóżku w pokoju, gdzie jest dużo słońca i żywić go dobrze.

Nie zważając na te słowa, wyszedł więzień chwiejnym krokiem, a za nim wyszli dozorcy i lekarz.

* * *

Dyrektor zakładu karnego siedział w swojej kancelaryi, a naprzeciw niego numer 14.208. Dziwiło to więźnia, że z własnej woli siedział sam na sam z nim, chociaż wiedział, że postanowił zabić go. Drzwi były zamknięte, a klucz leżał między nimi na stole. Trzy tygodnie, które numer 14.208 spędził w szpitalu, polepszyły jego zdrowie; ale na twarzy miał śmiertelną bladość.

— Jestem zmuszony opuścić swoje stanowisko — odezwał się pierwszy dyrektor. — Mój następca objął już urzędowanie. Dzisiaj odjeżdżam. Ale przedtem chcę wam coś powiedzieć, co was będzie interesowało. Przed kilku dniami pisał do mnie pewien więzień, który, odcierpiawszy karę i opuściwszy więzienie, czytał, co gazety o was pisały. Przyznał się, że on to był, który, używając waszego numeru, żądał od nadzorcy waszego tytoniu. Nazywa się on Salter i jest do was bardzo podobny. On swoją należytość otrzymał, a kiedy reklamował waszą, przemienił go dozorca z wami i dał mu paczkę. Nadzorca zupełnie nie miał zamiaru was okraść.

Więzień odetchnął z wysiłkiem i chciwie pochylił się ku mówiącemu.

— Dopóki tego listu nie otrzymałem — ciągnął dyrektor dalej — byłem przeciwny waszemu ułaskawieniu. Gdym jednak list odebrał, natychmiast postarałem się o wasze ułaskawienie, które też nadeszło. Zresztą cierpicie na poważną chorobę sercową. Teraz więc jesteście już wolni.

Więzień nie odezwał się nic. Oczy jego miały szczególny wyraz, a między wpół otwartemi wargami błyszczały groźnie zęby.

— Za cztery godziny odchodzi omnibus do stacyi — mówił dalej dyrektor. — Zagroziliście mi śmiercią...

Dyrektor zatrzymał się na chwilkę, a potem zaczął mówić drżącym ze wzruszenia głosem:

— Zamiar wasz nie przeszkadza mi jednak wcale zapłacić to, co uważam za dług, zapłacić jak człowiek człowiekowi. Obchodziłem się z wami z surowością, której potworność teraz dopiero pojmuję. Błędem moim było, żem nie zrozumiał waszego charakteru. Od początku tłumaczyłem źle wasze zachowanie się, a przez to obciążyłem moje sumienie ciężarem, który mi zatruje resztę moich dni. Gdyby nie było to za późno, uczyniłbym wszystko, aby naprawić krzywdę, wyrządzoną wam. Gdybym przed wrzuceniem was do ciemnicy był przewidział szkodę i jej następstwa, nie byłoby tego. Nasze egzystencye są stracone, ale wasze cierpienia już przeszły, a moje dopiero się zaczynają i chyba z życiem dopiero się skończą. Dlatego życie moje jest przekleństwem i lepiej, gdy je zakończę.

Rzekłszy to, wyciągnął blady jak śmierć dyrektor z szuflady nabity rewolwer i położył go przed więźniem.

— Znaleźliście sposobność — rzekł do niego spokojnie — nikt wam nie może przeszkodzić.

Więzień oddychał powoli, a potem odsunął się od rewolweru, jak od brzydkiego gada.

— Jeszcze nie... jeszcze nie... — zamruczał.

Obaj mężczyźni patrzyli sobie oczy w oczy.

— Czy się boicie? — zapytał dyrektor.

— Nie! Pan dobrze wie, że nie, ale nie mogę. Jeszcze nie... jeszcze nie...

Straszna bladość, sklane oczy i błyszczące zęby robiły z twarzy więźnia śmiertelną maskę.

— Osiągnąłeś pan wreszcie! Pokonałeś mnie pan! Ludzkie słowo zrobiło to, czego nie mogły zrobić ciemnica i harap... Słabnę już... Przez to ludzkie słowo mógłbym być pańskim sługą.

Łzy popłynęły z jego ócz.

— Nie chcę płakać. Po tem wszystkiem jestem zdaje mi się dzieckiem, a myślałem, że jestem mężczyzną.

Zachwiał się.

Dyrektor chwycił go w swoje ramiona i posadził na krześle. Wziął ręce więźnia i uścisnął je szczerze i serdecznie. Oczy nieszczęśliwego błądziły wokoło, nie widząc. Bolesnym skurczem podniosła się wolna ręka do piersi, a wychudłe palce chwytały za koszulę. Blady uśmiech błąkał się po jego twarzy, odsłaniając jeszcze więcej białe zęby.

— To ludzkie słowo... gdybyś je pan był powiedział... tak... ale teraz jest dobrze... dobrze...

Ręka, trzymająca rękę dyrektora, ścisnęła się silniej; potem otwarła się. Palce puściły koszulę i ręka opadła. Zużona głowa opadła w tył i oparła się na tylnej poręczy krzesła. Uśmiech pozostał na bladej jak marmur twarzy. Szklane oczy, zwrócone do sufitu, były już oczami trupa.

tek działalności, kwocie 204.450 mk. Czytelnia bardzo wydatnie pomogła całej gminie do urządzenia festynu na cele rozszerzenia i przebudowy szkoły, który to festyn przyniósł 63.000 mk. dochodu netto. Parękroć dała też inicyatywę i zapobiegła w niejednem złem, jakie miało dotknąć tak chłopów jak i kolejarzy, czy robotników. Dość wspomnieć o niedopuszczeniu otwarcia wyszynku-karczmy (w której ongiś działy się różne bójki i ekscesy). Czytelnia uniemożebniła zakusy Wydz. Rady pow., który chciał wymusić bezprawnie na gminie o 45.000 mk. „daniny na żołnierza" więcej jak się należało. Ale najważniejsza działalność, to błogie skutki kulturalno-oświatowe. Oto gdy dawniej młodzież wałęsała się bez celu, zapijała się po szynkach i t. p., to dziś w każdą niedzielę czy święto kupią się wszyscy w Czytelni (która mieści się na razie w szkole), czyta gazety i książki, daje przedstawienia, słowem uświadamia się społecznie w duchu prawdziwie demokratycznym, szczerze postępowym, acz bezpartyjnym.

W r. ub. prenumerowano: „Prawo Ludu", „Trybunę", „Przyjaciela Ludu", „Piasta", „Rząd i Wojsko", „Chłopska Sprawa", „Sprawa Ludowa", „W obronie Ojczyzny" — a prezes Czytelni udzielał „Naprzód".

Nic też dziwnego, że tak prowadzona Czytelnia stała się solą w oku paru jednostkom ze sfer reakcyjnych w Rzeszowie, które za pomocą kilku dewotek starały się istnienie Czytelni zniszczyć, a byt jej i rozwój podkopać i uniemożliwić. Ale zakusy te okazały się płonne i kruche i rozbiły się o twarde zrozumienie i uświadomienie w pierwszym rzędzie tut. kolejarzy, a także chłopów i robotników z Pobitnego. Najdobitniejszym wyrazem świadomości Pobitniaków to walne zwyczajne zebranie Czytelni, jakie odbyło się w niedzielę 15 stycznia b. r. przy tłumnym udziale i pełnym komplecie członków i członkiń (obecnie liczy Czytelnia 96) i zapadłe tamże uchwały przedłożone przez ustępujący Zarząd.

Z zapadłych uchwał przytoczyć należy:

1) Przyjęcie wzorowego regulaminu opracowanego przez Zarząd.

2) Wybór Koła amat. teatr. śpiew. muzycznego i uchwalenie dlań również regulaminu.

Regulamin od 1) zawiera X rozdziałów i 44 par., a oto niektóre z nich świadczą o istotnym postępie.

Par. 2. Celem Czytelni jest wzajemne oświecanie się w duchu postęp. szczerze demokr. bezpartyjnym, do czego służą: a) biblioteka, b) czasopisma lud. i tygodn. naukowe, c) odczyty, d) przedstawienia.

Par. 3. Członkowie dążyć będą niestrudzenie wspólnemi siłami do budowy domu ludow. i t. d.

Par. 4. Tak stworzone w najbliższej — da Bóg — przyszłości własne gniazdo, stanie się trwałem Ogniskiem kultury ekon.-społ., w której kształtować się będą stale prawe charaktery o mocnej, niezłomnej, twórczej woli. Z takich światłych członków wychowywać się będą jednostki świadome swych obowiązków i praw dla dobra gminy i powiatu, ku chwale i na sławę Naj. Republiki Polskiej i t. d.

Oto dowód, jak Czyt. Stow. pojmuje swą działalność. (W zabawach wykluczona jest stanowczo wódka).

W myśl uchwalonego regulaminu W. Z. przystąpiło do wyboru: a) prezesa, b) 10 członków Zarządu. Prezesem wybrano wśród rzewnego nastroju ponownie tow. Hawlickiego, a wybrany z 10 Zarząd ukonstytuował się następująco: 1) Wydział: M. Hawlicki, prezes, Jan Zawiślak, zast. prezesa, Wojciech Zawiślak, sekretarz, Jan Mróz, skarbnik, Józef Bidnik bibliotekarz, Wal. Mróz gospodarz. Członkowie Zarządu: S. Kawalec, J. Żarnicki, Z. Książkówna, A. Barciówna, M. Cyprysiówna. 2) Komisya rewizyjna: Ant. Cypryś, Józef Kramarski, Wojciech Burdaś, B. Pochwatówna, J. Barciówna. 3) Sąd honorowy: Franciszek Kaplita, Józef Ulak, Józef Zawiślak, Zofia Żelazkówna, M. Migut. Do Kółka amatorskiego zapisało się 16 robotników i 11 ochotniczek. Obrady rozpoczęły się o godz. 3 i pół a ukończono je o godz. 7 wieczorem.

Za Wydział:

Hawlik, prezes. **Zawiślak**, sekretarz.

Przegląd polityczny

PAPIEŻ BENEDYKT XV ZMARŁ

dn. 23 bm. o godz. 6 rano. Wybór jego następny odbędzie się prawdopodobnie 30 stycznia. O następstwo walczyć ze sobą będą różni kardynałowie, którym uśmiecha się tron papieski. Z Polaków jest 2 kardynałów — Dalbor i Kakowski. Jak zwykle papieżem będzie zapewne znów jakiś Włoch wybrany.

P. POINCARE PREMIEREM

W ostatnich dniach zaszły w Paryżu wypadki o historycznem niemal znaczeniu. P. Poincare przedstawiciel nacyonalistów francuskich doszedł do władzy. Jako przeciwnik p. Brianda, zwalczał go już od dłuższego czasu, pilnie śledząc każdy jego krok. Enuncyacye swoje ogłaszał w najbardziej wpływowych dziennikach, jak Temps, Matin, a zwłaszcza w Revue des deux Mondes, poważnie podkopując stanowisko premiera. Na konferencyi w Cannes okazał Briand wobec Lloyd George'a pewną uległość, chcąc za wszelką cenę zrównoważyć finanse i gospodarkę zrujnowanych państw europejskich. Ustępstwa Brianda na rzecz Niemiec wykorzystał p. Poincare i po powrocie premiera z konferencyi w Cannes, przygotował w parlamencie ostrą kampanię, która się zakończyła zwycięstwem p. Poincarego, a klęską p. Brianda. I tak porozumienie, które w Cannes nawiązano, w celu odbudowy gospodarczej wyniszczonych państw europejskich, zostało poważnie naruszone wskutek szowinizmu francuskiej burżuazyi. Obawiamy się, by ten szowinizm nie sprowadził nowych burz i niepokoju i nie wyniszczył do reszty zmękanych narodów europejskich. **grs.**

ZNACZENIE KONFERENCYI W CANNES.

Konferencya w Cannes miała rozstrzygnąć sprawę udzielenia Niemcom moratoryum, zwołania w najbliższej przyszłości ogólnej konferencyi gospodarczej do Genewy, a wreszcie zawarcia przymierza angielsko-francuskiego. Z pierwszego zadania konferencya wywiązała się całkiem szczęśliwie. Gwałtowny spadek marki niemieckiej przeraził Anglię, która ma w Niemcu najlepszego klienta. W interesie Anglii więc, leżało pomódz Niemcom i wyciągnąć ich z ciężkiego położenia. Podróż Stinnesa do Anglii, no i wywody Dra Rathenaua sprawiły, iż ułatwiono Niemcom spłacenie długu. (Zwolniono ich od spłacenia 500 milionów marek w złocie w dniu 15 stycznia br.). — Drugiem zadaniem było zwołanie ogólnej konferencyi gospodarczej do jednego z miast włoskich. Otóż po dłuższych rozmyślaniach postanowiono zwołać w dniu 3 marca br. konferencyę, któraby opracowała plan odbudowy gospodarczej Europy. Do współpracy zaproszono również przedstawicieli Niemiec i sowieckiej Rosyi, bez udziału których, praca byłaby niemożliwą do przeprowadzenia. Rosya bowiem zrównoważona jest tym spichlerzem, który musi swemi bogatemi zasobami wyrównać niedomagania gospodarcze narodów europejskich. Najkłopotliwszem zagadnieniem była sprawa przymierza angielsko-francuskiego. — Francya bowiem, jest w ciągłej obawie, przed atakiem Niemiec, których siła militarna, mimo długoletniej wojny, jest bardzo groźna. Z tego powodu starała się zapewnić w razie sporu z Niemcami pomoc Anglii, która znowu sprzeciwiała się wszelkim mrzonkom militarnym. — Lloyd George bowiem był zdania, iż wszystkie sprawy sporne, należy oddać pod orzecznictwo „Ligi Narodów", powiększonej o przedstawicieli wszystkich państw. Domagał się on również zredukowania sił wojskowych Francyi, łodzi podwodnych itp. Jednem słowem uważając, iż tak długo nie będzie faktycznego pokoju w Europie, jak długo Francya zaniepokojona potęgą Niemiec będzie się zbroiła, żądał od Francyi zaniechania polityki militarnej i ograniczenia siły wojskowej. Był to jednak śmiały krok. Wystąpieniem tem zraził sobie całą nacyonalistyczną Francyę.

Zbyt warunkowe przymierze zawarte przez Lloyd George'a przyczyniło się do zerwania nici, która łączyła Anglię z Francyą. Anglia bowiem zobowiązała się interweniować tylko w razie wkroczenia Niemiec w terytoryum francuskie. — A ile to innych możliwości sporu francusko-niemieckiego nasuwa się jeszcze? Francya odosobniona w tych nieuznanych przymierzem wypadkach, byłaby narażona na poważne niebezpieczeństwo ze strony Niemiec.

To są przyczyny nieporozumienia angielsko-francuskiego, które sprowadziło upadek Brianda. Nieporozumienie to grozi pokojowi całej Europy. Należy kwestyę tą jaknajszybciej załatwić.

Wierzmy w Lloyd George'a, który tyle razy zdołał przechylić szalę zwycięstwa na swoją stronę, iż tym razem również zręcznym obrotem wywinie się z ciężkiej i kłopotliwej sytuacyi.

— **grs.**

KRONIKA

MAGISTRACCY PANOWIE MAJĄ FIOŁKOWO W GŁOWIE. Jak ks. Kasprzyk dba o interesy robotników? Wrogowie Wielkiego Krakowa. Na rogu ulicy Tomasza ma stanąć „drapacz chmur". Architekci wnieśli projekt budowy gmachu do magistratu, jako władzy budowlanej o zatwierdzenie planów. W międzyczasie, zaczem projekt odnośna — fachowo uposobiona — instytucya budowlana odrzuciła, Rada miejska powzięła uchwałę dopuszczenia do dalszej budowy już rozpoczętej, gdyż zdaniem wybitnych znawców architektury naszego grodu, widok nie ucierpi, ani nie zeszpeci miasta, a primo już rozpoczęto budowę i włożono kapitał, secundo tysiące ludzi stoi bez pracy, tysiące robotników przymiera z głodu, straszliwa nędza zagląda w oczy dzieci i matek robotniczych w tym okresie bezrobocia i kryzysów. Ale opodal mającego stanąć gmachu stoi kościółek, a do niego uczęszczają co niedzielę popołudniu — in gremium po zgromadzeniu „zytki", służące i stróżki jeszcze obałamucone przez klerykalnych wodzirejów. I to jest główną przeszkodą i grzechem.

Tak dba ks. Kasprzyk i jego klika o dobro klasy robotniczej, o rozwój przemysłu w naszem mieście, o Wielki Kraków, (ma powstać placówka przemysłowa), a razem z nim ta fiołkowo myśląca władza budowlana, która odrzuciła projekty w czasie, gdy brak mieszkań i nędza. A przecież także w centrum Krakowa niedaleko od „Gródka" wystawiono naprzeciw poczty olbrzymi gmach i nie psuje smaku artystycznego. Powagi inżynierskie oświadczyły się za budową, lecz to zamało dla przewielebnego magistratu!

WYJEŻDŻAJĄCYM NA ROBOTY DO FRANCYI donosi się, że dział rolniczy misyi francuskiej do wysyłania robotników do Francyi przeniesiono z Częstochowy do Krakowa, ul. Podzamcze 30. W Częstochowie (ul. Jasnogórska 24) pozostaje nadal czynny, jak poprzednio, oddział tylko dla górników, jadących do Francyi.

Odpowiedzialny redaktor: Bolesław Jaroszewski
Z Drukarni Ludowej w Krakowie.